

Jeden z młodszych, chcąc widocznie się przekonać, czy w skrzynce tej nie ma jakich skarbów ukrytych, a wiadomo, jak Chińczycy są cheiwi na pieniądze, wziął kamień i począł tłuc w skrzynkę. Nagle szalony wybuch wstrząsnął powietrzem i w tej chwili wszyscy zgromadzeni padli, jakby rażeni piorunem, rozdarci na strzępy. Miejsce, gdzie przedtem stała gromadka ludzi, przedstawiało się jak jeden straszny obraz zniszczenia. Ziemia porzywana w bruzdy, ciała ludzkie zbite w jedną ohydłą masę, zmieszana z ziemią. Okazało się, że nieszczęśliwi chwycili minę i uderzając w nią kamieniami, spowodowali wybuch, który ich życia pozbawił. Albo inny wypadek. Przejeżdżający rannym na jednym z angielskich okrętów, zdążającym do Portu Artura podczas bardzo spokojnego morza, zaskoczeni zostali nagłym hukiem, a równocześnie spostrzegli, że najniespodziewaniej morze się wzburzyło i zaczęły się nawet tworzyć fale. Wyteżyli więc wzrok w stronę wybrzeża, skąd ich doleciał huk, i zobaczyli dziwny obraz. Oto skały nadbrzeżne jedna po drugiej wylatywały w powietrze, roztrzaskując się na drobne kamyki, powodując przytem huk, jakby się tam najzaciętsza toczyła walka artyleryjska. Przekonano się że jedna z min pływających, uniesiona prądem, uderzyła w wystający ostro cypel skalny, wybuchła i spowodowała wzburzenie morza. Również jednak na powierzchni morza znajdowało się więcej min, więc, uniesione na brzeg, wybuchały jedna po drugiej niszcząc całe wybrzeże. Rzeczywiście trzeba przyznać, że dzisiejsza wojna, będąca jeno mordownią ludzi i rozporządzająca nadzwyczajnymi środkami, jest wymysłem najstraszniejszym, jaki się da pomyśleć i najgroźniejszym, jaki sobie można wyobrazić.

Przez dłuższy czas zamilkły wieści o armadach, wyciekających na siebie na morzach wschodnich. Napężenie wśród śledzących wypadki wojenne było niezmiernie wielkie, ale ze skąpych wiadomości dzienników nie można się było właściwie niczego dowiedzieć. Najważniejszą może ze wszystkich jest wiadomość, iż naczelnym wodzem całej eskadry rosyjskiej, przebywającej na wodach wschodnich, zamianowany został admirał Birilew. Wiadomość tę poprzedziły doniesienia dzienników o śmierci Roźdiestwieńskiego, o zamachu, jaki na niego wykonano jeszcze w czasie, kiedy przebywał w Nossi Be, to znowu pisano o chorobie, która mu nie pozwalała na dalsze zatrzymanie władzy. Pogłoski te okazały się bajką, faktem natomiast jest oddanie dowództwa całej floty rosyjskiej Birilewowi, który w zeszłym tygodniu udał się do Władywostoku, aby tam czekać na przybycie Roźdiestwieńskiego.

Wedle relacji „Timesa“ Roźdiestwieński musiał się zrzec dowództwa, ale bynajmniej nie z powodu choroby. Wprawdzie zdrowie jego zawsze pozostawało dużo do życzenia, ale należy przypuszczać, że będzie mógł zachować dowództwo tak długo, aby doprowadzić eskadrę swoją do Władywostoku. Wówczas jednak misja jego będzie skończona i wtedy będzie miał prawo powrócić do Rosji, zająć na nowo stanowisko szefa sztabu marynarki, z którym tylko tymczasowo się rozstał. Zresztą po dostaniu się do Władywostoku rola Roźdiestwieńskiego zmniejszy się znacznie. Jest on zbyt nerwowy, zbyt drażliwy, aby mógł działać wspólnie z dowódcami fortecy i innymi generałami we Władywostoku. Admirał Birilew natomiast, właśnie osobisty przyjaciel Roźdiestwieńskiego, jest mężem, odpowiednim do położenia. Posiada niezakłócony niczem spokój ducha i przymioty pojednawcze. Więc też, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, Birilew obejmie dowództwo i będzie kierował dalszymi operacjami wojennymi. Tak tłumaczy przyczynę ustąpienia Roźdiestwieńskiego angielski „Times“ zazwyczaj dobrze poinformowany o urzędowych sprawach rosyjskich.

Zachodzi tu jednak kwestya, czy Roźdiestwieński potrafi doprowadzić misję swoją do końca, tj. czy uda mu się rzeczywiście pokonać przeciwnika i okręty swoje dostawić do Władywostoku. Bitwy morskiej spodziewać się należy lada dzień, a na wynik jej nawet najbardziej zdecydowani stronnicy Rosji patrzą bardzo sceptycznie.

Akcya Japończyków, zmierzająca do oblężenia Władywostoku postępuje coraz bardziej naprzód. Przed kilku dniami przyniósł telegram ciekawą wiadomość, że generałowi Kurokiemu udało się

przerwać linię kolejową, łączącą Charbin z Władywostokiem. Wieść tę, która w Rosji szczególnie wywarła ogromnie przygnębiające wrażenie, potwierdzono w dzień później urzędownie ze strony japońskiej. A jest to fakt, który na dalszy przebieg wojny wywrze kolosalny wpływ. Przedewszystkiem Władywostok został zupełnie odcięty od Rosji europejskiej i nie może już liczyć na posiłki w ludziach ani w amunicji czy żywności ze strony Rosji. Japończycy otaczają go coraz ciśniejszym pierścieniem ze strony lądu, blokada na morzu trwa już oddawna; nie będziemy więc, jak się zdaje czekać długo, a Władywostok ulegnie temu samemu losowi, co i Port Artura, uważany swego czasu za twierdzę nie do zdobycia.

Z rycin, jakie zamieszczamy w dzisiejszym numerze, najbardziej interesującą jest rycina, przedstawiająca wyławianie min na wybrzeżu koło Portu Artura. O minach tych pisaliśmy powyżej, tu możemy zaznaczyć jeszcze, że Japończycy dokładają wszelkich sił, aby o ile możności usunąć wszystkie miny, jakie się jeszcze na pobliskim morzu znajdują i aby tym sposobem umożliwić kursowanie okrętów handlowych. Chodzi tu przecież o handel japoński.

Druga rycina jest ciekawym obrazkiem dla tych, co wojnę się zajmują i śledzą ją bardzo uważnie dlatego, aby mózgi z niej wyciągnąć wszystkie dane, przemawiające za zaprzestaniem wojen. Jest to obrazek ze szpitala japońskiego. Widzimy tam gablotkę, podzieloną na przedziałki, a w każdej przedziałce na papierze, zapisanym jakimiś dziwnymi znakami, kule, powyginane i połamane w najniemożliwszy sposób. To plon wojenny, zebrany na polu walki, to krwawe żniwo wojny. Kule te bowiem — to kule karabinowe, powyjmowane z ciał ranionych i zachowane na pamiątkę. Widać po ich kształcie, jak się wpiły w ciało, jak zdruzgotały kości nieszczęśliwych żołnierzy. Na pozór wyglądają niewinnie, nie poznać po nich, że każda niesie z sobą śmierć, a jeżeli jej nie przyniosła, to jedynie dzięki przypadkowi i opiece lekarzy, którzy się rannym zaraz zajęli.

Na innej rycinie widzimy znów grupkę żołnierzy, wdzierającą się przez okopy do miasta. To resztki z dużego, bo przeszło 200 ludzi liczącego oddziału. Jest ich razem z kapitanem 22. Stali w najcieńszym ogniu, gdzie śmierć obfite zbierała żniwo, ale nie cofnęli się, owszem, poszli naprzód. 180 ich padło, pozostała zaledwie garstka, ale ta garstka zdecydowaną była również umrzeć, by ciałami swymi umościć drogę następnym szeregom, które muszą zwyciężyć. Fotografia ta zdjęta została przez jednego z korespondentów angielskich na polu wojny nad rzeką Szak. Zaiste można powiedzieć, że wojna, to macocha, która zabiera dzieci, a pozostawia kości trupie.

Największą sympatją z pomiędzy wodzów ja-



Z wojny ros.-jap.: Gen. Kuroki w towarzystwie angielskiego attache wojennego generała Hamiltona, obserwuje ruchy swoich wojsk w bitwie mukdeńskiej.

pońskich cieszy się generał Kuroki. Czy to dla tego, że on pierwszy wdarł się do Korei i tam już pokazał, co umie, czy też przez to, że odznacza się jakimiś wyjątkowymi zdolnościami i przymiotami, dosyć, że cały świat nważa go za bohatera, za geniusza wojennego. Na ilustracji naszej widać gen. Kurokiego w towarzystwie angielskiego attache wojskowego gen. Hamiltona, obserwującego ruchy swoich wojsk w bitwie mukdeńskiej. Przygarbiona już trochę postać Kurokiego w długim płaszczu wojennym, przy lupie, zda się być jakimś posagiem bóstwa, które z zimną krwią patrzy na losy ludzkie, myśląc spokojnie, którą przeważać na czyją korzyść szalę. Stojący obok generał Hamilton uśmiecha się; zna on cały plan wodza i przekonany jest, że Japończycy muszą z takim planem zwyciężyć.

Dwie ryciny przedstawiają smutne obrazki, jakie mają miejsce po każdej większej hitwie. Na jednej widzimy oddział żołnierzy, konwojujący rannych japońskich, na drugiej palenie trupów żołnierzy, poległych w walce.

Dzień w dzień słyszymy, że Rosya wysyła na Daleki Wschód coraz nowe zastępy, nowe pułki. Jadą ci ludzie, dla których los się macochą okazał, na Wschód, i niejeden z żalem patrzy na znikające coraz bardziej strony ojczyzny. Czy tu jeszcze kiedy powróci? Albo jak powróci? Niewiadomo. Wyjechał w pełni sił i zdrowia, a może wróci kaleką, nieszczęśliwym na całe życie. Na rycinie naszej widzimy taki właśnie powrót z Mandżurii. Na dworcu w Moskwie wyniesiono z wagonu ciężko rannego, który dłuższej potrzebuje opieki lekarskiej i staranniejszej, niżli mu ją dać mogli na polu wojny, w szpitalach, przepełnionych ran-



Z wojny ros.-jap.: Przewożenie rannych żołnierzy japońskich do szpitala.